

Kamieniecki, Witold

W przededniu Komisji Edukacyjnej : przyczynek do dziejów szkolnictwa w Polsce

Przegląd Historyczny 10/3, 399-406

1910

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

W PRZEDEDNIU KOMISYI EDUKACYJNEJ.

Przyczynek do dziejów szkolnictwa w Polsce.

Uprzejmości P. D-ra I. T. Baranowskiego zawdzięczam wynalezienie w Bibliotece Ordynacyi Krasieńskich rękopisu¹⁾, który się stał podstawą niniejszego szkicu. Rękopis ten, stanowiący obecnie własność Biblioteki Ordynackiej, składa się z dwóch części, z których druga zawiera kopię dyplomu Franciszka II o funduszach religijnych i rozporządzenie Komisji Zadwornej Galicyi Zachodniej pisania i podawania próśb do urzędów. Część pierwsza, w tej chwili nas zajmująca, pisana jednym charakterem w drugiej połowie XVIII w. zawiera co następuje: 1) nominację X. Depucińskiego na dyrektora szkoły w Kętach 1765 r.; 2) opisanie Kolonii Kęckiej, w stanie dezolacyi, bo od lat kilkunastu spustoszonej; 3) inwentarz Kolonii Kęckiej w lepszym teraz, po reparacyi i podźwignieniu, stanie zostającej; 4) expensę miasta Kęt na reparację szkoły Kęckiej; 5) expensę drugą na dokończenie zaniedbanej od miasta reparacyi; 6) rzeczy w szkole Kęckiej dla lepszego porządku i zgody, gratis sucesoribus, inwentarzem zostawione; 7) katalog wszystkich studentów od roku 1766 aż do 1771; 8) Modelusz;²⁾ 9) wynotowanie małych prowentów obwencyi (sic), zatrzymanych, częścią zagubionych i odebranych Kolonii Kęckiej; 10) kopię pensyi pro D. Directore scholae kentensis ex originali excerpta; 11) punctum extractum ex visitatione Lanckoroniana Ecclesiae kentensis; 12) kopię listu N. N. do rektora Akademii

¹⁾ Rkp. Nr. 3955.

²⁾ Przedrukowany niżej in extenso.

Krakowskiej; 13) świadectwo urzędu miejskiego o pożytecznej pracy X. Depucińskiego 1767 roku; 14) postulaty szkolne miasta Kęt; 15) Wyderkaf, szkole Kęckiej należny; 16) świadectwo urzędu miejskiego o pożytecznej pracy X. Depucińskiego 1771 r.

I.

W smutnym stanie zastał szkołę Kęcką nowy jej dyrektor, bakałarz nauk wyzwolonych i filozofii, X. Ignacy Depuciński, zjechawszy do Kęt d. 23 grudnia 1765 roku. Dach zgniły, fundamenty rozwalone tak, że przez nie psy i świny wchodzić mogły, izby bez podłóg, bez ławek do siedzenia, katedra profesorska „niegodna nazwiska“! Tak dzieliła szkoła smutne losy miasta, przez cały XVIII wiek coraz bardziej chylącego się do upadku.

O początkach szkoły Kęckiej, krótko mówiąc, nie wiemy nic. Musiała ona jednak egzystować od bardzo dawna, skoro w niej Ś. Jan Kanty pierwsze nauki pobierał¹⁾. Dopiero w roku 1671 mamy ślad jakiejś wcześniejszej fundacji X. Grzegorza Zdziwoyskiego, a mianowicie 100 zł. wyderkafu na papier dla dzieci do szkoły. W 1724 roku X. Pyzowicz, kanonik WW. ŚŚ. w Krakowie i probosz Kęcki, zapewnił dyrektorowi szkoły po 30 zł. rocznie pensyi wieczystej. Być może — zachęczone tą fundacją miasto przystąpiło z 1725 r. do postawienia własnego budynku szkolnego przy cmentarzu farnym. Nie stać jednak było sławetnych obywateli na opatrzenie szkoły oddzielnym stałym uposażeniem i wychowawcy młodzieży Kęckiej musieli jednocześnie „ratione styli“ pełnić funkcje pisarzy miejskich, za co otrzymywali wynagrodzenie po 40 zł. rocznie. Były jednak widocznie jakieś złe strony takiego kumulowania obu obowiązków, bo wkrótce pozbawiono dyrektora urzędu miejskiego, a co za tem idzie i pensyi²⁾. Jednocześnie rozpoczęły się trudności z egzekwowaniem dochodów obydwu fundacji szkolnych, tak, że żadnej z nich korzyści szkoła nie osiągała i jako jedyny dochód i źródło utrzymania dla nauczyciela pozostały „kwartały“ od uczniów, „accidensa“, czyli przygodne dochody kościelne i t. z. „kolenda żydowska“. Zobowiązało się wprawdzie miasto dawać dyrektorowi obiady codzien u innego obywatela

¹⁾ Karbowski: Dzieje wychowania i szkół, t. II, str. 34.

²⁾ Lustracja z 1748 roku mówi o tej kumulacji, jako o zarzuconym zwyczaj.

per turnum, ale wkrótce i o tym obowiązku zapomniano. O żadnych nowych fundacjach też nie było słyhać — słowem położenie materyalne było bardzo ciężkie i trudno było szkole szerzej skrzydła rozwinąć. To też o działalności nowej instytucji wiemy bardzo niewiele; w każdym razie dyrektorami bywali jakoby profesorowie Akademii Krakowskiej¹⁾, osoby świeckie; mamy nawet ślady ich zatargów z żydami, zapewne z racyi owej kolendy żydowskiej; w 1750 roku doprowadziły te zatargi do wielkiej awantury — dyrektor Szurgawski musiał uciekać, Akademia rozpoczęła śledztwo — bezskuteczne, zamiast świeckich zaczęto wyznaczać wyłącznie duchownych dyrektorów. Współcześnie zaszedł w historii szkoły Kęckiej zwrot znamieny, który związał ściślej rodzinne miasto Ś. Jana Kantego z ogniskiem jego kultu — Akademią Krakowską.

Szkoła Kęcka była szkołą elementarną zupełnie typową, o jednym nauczycielu, z programem, nie wykraczającym poza gramatykę. Jako taka podlegała władzy i kontroli miejscowego proboszcza, a wybudowana przy cmentarzu, była dotychczas zwyczajną szkółką parafialną, jakich setki były rozrzucone po całej Rzplitej. Otóż, z nieznanych nam bliżej powodów, około 1750 r., być może, widząc smutny stan i upadek szkoły, oddało ją miasto pod protekcję potężnej Akademii Krakowskiej i szkoła Kęcka stała się kolonią akademicką.

O ile ta inowacya zmieniała dotychczasowy stan rzeczy, trudno powiedzieć. Wogóle stosunek, jaki łączył to sui generis ministerium oświecenia z podwładnymi mu szkołami-koloniami, jest dotychczas bardzo mało znany i trudno się jakichś stałych norm dopatrzeć. Najprawdopodobniej kierownictwo i wpływ Akademii ograniczały się do nominacyi profesorów i dyrektorów, (najczęściej na propozycję fundatorów) i do ogólnej metody nauczania. Specjalnie w Kętach zastrzegali sobie jedynie obywatele, aby na profesorów przysyłała Akademia ludzi promowanych i godnych, każdego na trzy lata, przyczem, aby co roku musieli oni przedstawiać świadectwo miasta o swej pożytecznej działalności. Wspólnie z seniorami miasta miała Akademia opracować regulamin i ustawę szkoły; rezerwowali też sobie seniorowie prawo kontrowania gospodarki nauczycielskiej i obiecywali życzenie jego

¹⁾ Tak twierdzi przynajmniej rewizya szkoły z 1748 r.; nie wydaje mi się to jednak możliwe i sądziłbym, że lustrator tytułem profesorów obdarzył zwyczajnych bakałarzy krakowskich.

w miarę możności spełniać. W sprawy finansowe kolonii nie wglądała zdaje się Akademia zupełnie i żadnej pomocy materialnej swoim instytutom nie udzielała. Cała troska o tę stronę życia szkolnego spadała na fundatorów i zainteresowanych. Nie pomógł Kętom urok kolebki Ś. Jana Kantego, którego kult w tych właśnie latach absorbował wszelkie siły Almae Matris. Udzieliwszy szkole Kęckiej dumnego tytułu Kolonii Akademickiej, nie poczuwała się Metropolia do żadnych dalej sięgających obowiązków. Miljony łożono na przeprowadzenie zachwianej w Rzymie kanonizacyi, a szkoła w Kętach po dawnemu z trudem wiodła mizerny żywot: „aczkolwiek na miejscu narodzenia Ś. Jana Kantego, Patriarchy i Patrona Królestwa Polskiego i W. X. L., a osobliwie Akademii Krakowskiej, ziomka obywatelów kęckich, dla których przyczyn powinna by była słusznie być uszczęśliwiona i dochodami opatrzona..“

Szczupłe uposażenie wywoływało ciągle zmiany dyrektorów, co najgubniej odbijało się na biegu nauczania. Wreszcie po X. X. Micińskim, Olszowskim, Mąsiorskim d. 21 grudnia 1765 roku rektor Akademii, X. Kazimierz Stęplowski, podpisał nominację na dyrektora szkoły Kęckiej dla X. Ignacego Depucińskiego i on to smutne ruiny szkoły Kęckiej we dwa dni później oglądał i opisywał.

II.

Dyrektorował szkole X. Depuciński przez lat sześć, przyczem w nominacyi rektorskiej na następne triennium tytułowany jest już doktorem filozofii — widać przeto, że zdołał w tym czasie swoją promocyę odbyć i stało się zadość życzeniu obywateli kęckich, aby dyrektorem szkoły była „persona promotą“.

Wziął się nowy kierownik odrazu bardzo energicznie do podniesienia upadającej szkoły i zdołał wykołatać od miasta fundusz z górą 300 zł. na fundamentalne odnowienie bndynku. A skoro tych pieniędzy nie starczyło, nie pożałował własnej kieszeni i przesyłało 100 zł. na wykończenie reparacyi dodał. Zato też zgoła inaczej przedstawiała się szkoła we dwa lata po objęciu rządów przez X. Depucińskiego. Nie brakło ani katedry profesorskiej, ani senatów „dla dystyngowanych“ uczniów, ani ławek, ba! nawet ogródek przed szkołą założono, ogrodzono, zasadzono drzewkami, kwiatami i warzywami. Wszystko to musiało jednać szkole i uznanie i zwolenników, co się wyraziło w liczbie 148 uczniów, jacy od 1766 do 1771 r. przez szkołę Kęcką przeszli. Bardzo ciekawy spis

ich wszystkich, wraz z pochodzeniem każdego, X. Depuciński pamięci potomnych przekazał. Oczywiście najpierw idą „urodzeni“ w liczbie 38, przyczem jeszcze z pomiędzy nich wysunięci na czoło „magnifici domini“ — synowie drobnych powiatowych dygnitarzy. Po urodzonych idą mieszczenie kęccy, 83 młodzieńców, z których tylko 7 „domini“. Pozostałych 27 zapisuje X. Depuciński pod jedną kategorię cudzoziemców, „extranei“, jakkolwiek większość z nich pochodzi z najbliższych okolic Kęt, a jeden tylko jest ze Śląska i jeden z Wołynia. Wogóle skład uczniów ma koloryt wybitnie lokalny — większego rozgłosu szkoła najwidoczniej nie miała. Ciekawe jest przytem, że w szkole, fundowanej i utrzymywanej przez miasto, właściwy element miejski usunięty jest na drugi plan; pierwsze miejsce wszechwładnie zajęła okoliczna szlachta wiejska, jak wiemy — przy zakładaniu szkoły — najzupełniej bierna.

Nieklamane były zasługi X. Depucińskiego, przy restauracyi szkoły położone; nieklamany jego talent pedagogiczny, skoro umiał tak poważną ilość uczniów przyciągnąć; godną szacunku jest jego bezinteresowność, z jaką, ustępując ze swego stanowiska, przekazał następcom 14 cennych przedmiotów, jako to: dwa obrazy N. M. Panny, lampę blaszaną przed obraz N. M. P., tablicę do formowania charakterów dużą, gwiazdę na kolendę Trzech Królów, trzy kobylice na teatrum pro dominica Palmerum i t. d. i t. d.

Wszystkie te zasługi jednak nie usprawiedliwiłyby jeszcze naszego zajęcia się jego osobą, i nie one X. Depucińskiemu miejsce w historii zapewniły. Oto, rozstając się z placówką, na której 6 lat pracował, zebrał on starannie nieliczne dokumenty, jakie się do szkoły Kęckiej odnosiły, dokładny inwentarz całego majątku szkolnego, rachunki z odnowienia i do tego wszystkiego dołączywszy „Modelusz“, stworzył tę całość, której opis podaliśmy na wstępie. Ten właśnie „Modelusz“, czyli metoda i sposób nauczania, między latami 1766—1771 w kolonii akademickiej kęckiej praktykowany, sprawia, że imię X. Depucińskiego zapisane zostanie na kartach historii szkolnictwa polskiego.

Pomimo wspianego tytułu kolonii akademickiej, widzimy z „modelusza“, że została szkoła Kęcka taką samą szkółką elementarną, jaką była poprzednio. Przytem, pomimo, że były to już pierwsze lata panowania St. Augusta i nowe prądy zdawały się coraz szerzej przenikać do Polski; pomimo, że specjalnie nad szkolnictwem wyższym od dwudziestu z górą lat pracował X. Kornarski i kolegia pijarskie już nie jeden zastęp młodzieży krajowej wypuściły; pomimo, że król, zakładając korpus kadetów także wysoce nowożytnie kreślił mu przepisy, a X. Generał ziem Podolskich

„Katechizm Kadecki“ ogłaszał — mimo to wszystko w głębi u podstaw zostało wszystko po dawnemu, szkoła elementarna trwała niezmiennie w tej formie, w jakiej ją przyniesiono do nas kiedyś w zamierzczym średniowieczu, razem z nieśmiertelnym Donatem.

Dopiero we dwa lata po ustąpieniu X. Depucińskiego sądzone było Komisji Edukacyjnej ten stan rzeczy zreformować. Jako ostatni wyraz upadającego ancien regime'u, ma „Modelusz“ Kęcki specjalną, charakterystyczną wartość.

WITOLD KAMIENIECKI.

MODELUSZ

dobrego ćwiczenia uczącej się w szkole Kęckiej młodzi, pod dozorem wyżej wyrażonego dyrektora na ten czas zostającej, na dni, tygodnie, kwartały i roki podzielony. Roku Pańskiego 1766, dnia 29 stycznia zaczęty.

- 1-mo W zimie wszyscy studenci grammatici, donatistae¹⁾, elementaristae²⁾ przychodzili do szkoły rano w pół do piątej, naznaczoną deklinację z formułami wokabul z gramatyki pensa drugie i trzecie zupełnie przed dekuryonami odmawiali; His recitatis, zaraz donatystow deklinacji, pensow, sentencyi, których miewali po 6, i wokabul z elementarza po 10, wiernie i pilnie słuchywali. Donatystae zaś, odnowiwszy wprzód przez (sic) dekuryonami swoje pensa elementarystow pensow słuchali i tak wszyscy wszystkie pensa aż do szostej odmawiali.
- 2-do O szostej godzinie na prymaryą do Kościoła Farnego chodzili. Przyszedszy z kościoła o godzinie 7 veni sancte z litaniami śpiewali, zapalwszy przed obrazem Najświętszej Maryi Panny lampę per turnum.
- 3-tio Po skończonym veni sancte, czytywali jeden per turnum, a wszyscy pilnie słuchali, z książki „Chleb Duchowny“ rozdział jeden nauki chrześcijańskiej o artykułach wiary Ś. przez kwadrans, które czytanie z wielkim pożytkiem incessanter zachowywali.
- 4-to Po tej lekcji pożytek z czytania stojąc odpowiadali.
- 5^o W pół do ósmej naznaczałem wszystkim donatystom i elementarystom pensa i przepowiedałem im po razu, tudzież postanowiłem, aby każdy z donatystow sobie pierwej przepowiedział trzy razy a elementarystom raz, ci zaś takowym sposobem powinni byli na tablicach principiantom początki pokazywać.

¹⁾ Czyli uczniowie, przechodzący Donata. *Donat*, sławny gramatyk łaciński z IV w. po Chr. Tak, jak Alwar w szkołach jezuickich, tak gramatyka Donata w szkołach akademickich w powszechnem była użyciu, aż do ostatnich czasów Rzplitej. Jeszcze w 1795 wyszło w Krakowie jej nowe wydanie; jak wogóle wszystkie średniowieczne gramatyki łacińskie, pisana była wierszem. (Mecherzyński: *Historja języka łacińskiego*, str. 12–15).

²⁾ W szkole elementarnej na zamku krakowskim były dwie klasy: początkujących i donatystów. (Łukaszewicz: *Historja szkół*, t. I, str. 331)

- 6^o To uczyniwszy, dyktowałem grammatykom styl kompozycyi cum ordine grammatico. To skończywszy, donatistae wychodzili na środek szkoły i tam pensa swoje, deklinacye wokabuły odmawiali, explikacyi Donata słuchali. Tym adjectivum cum substantivo na deklinacyą do pisania naznaczałem, którą na kartkach do poprawy oddawali, a poprawną w sexterny dla nauki pisali. Oddawszy kompozycyą, grammatici zaraz donatystow pensow słuchali po dwóch. To skończywszy, naznaczałem wszystkim pensa pomeridiana takie: grammatykom coniugacyą z formacyami i z grammatyki po 6 wokabuł ex primis et secundis pensis po 2 v. 3 reguły z gramatyki pol.¹⁾ po 6 wokabuł doktryny po karcis (??).
- Donatystom koniugacyą per modos z formacyami wokabuł z elementarza po 10, elementarzystom similiter; które to pensa, w domu nauczywszy się, od godziny pierwszej aż do 2 przed dekuryonami odmawiali po południu.
- 7-mo Po południu o godzinie 2 zaczynało Veni Sancte, po którym każdy per turnum Litanias in dies przy zapalanej lampie, po Litanii lekcyja duchowna jako wyżej i pożytek z czytania.
- 8-do Po czytaniu naznaczyłem lekcyą pensow i wszystkim przepowiedałem po razu; to uczyniwszy, napominałem aby tak, jako i rano, siebie i innych incessanter uczyli. Po tym czytano kompozycyą stylu—jeden po drugim per commate solecysmy poprawując, po których był dowód z gramatyki przez pokazanie reguł, nauczając jak sobie byli powinni w komponowaniu postąpić. Naostatek styl poprawny czytawali wszyscy grammatici i ten na pamięć pro laudibus exponowali.
- 9-no Zaczynał się examen czyli repetitio quoad regulas syntaxis, gdzie unaniami voce wszyscy odpowiadali z gramatyki reguły na całą kompozycyę.
- 10-mo His finitis, o godzinie czwartej miewali pauzę i czas deambulacyi. W pół do piątej donatistae pensa odmawiali z koniugacyi i pensow repetycyi słuchali.
- 11^o Immediate przed piątą naznaczały się na jutro pensa gram. w 6 miejscach:
- 1-mo na deklinacyę adjectivum cum substantivo z formułami.
- 2-do z gram. pol. po 6 wokabuł.
- 3-tio ex secundis de ethymologia 2 v. 3 regulas.
- (sic) 5-to z gramatyki łacińskiej po 6 wokabuł.
- 6-to z doktryny po 4 questye, tak aby na sobotę rozdział cały wyszedł.
- Donatystom także naznaczałem deklinacyą adjecti: cum subst.; 2-do pensa z Donata, sentencyi 6, wokabuł z elementarza po 10. Similiter elementarzystom pensa w swoich miejscach naznaczałem, aby w erratach nazajutrz byli notowani scivipe (?).
- I tak cały tydzień, miesiąc i kwartał i roki ćwiczenie młodzi płynęło.

¹⁾ Gramatyka polska, której reguły zapewne nauczyciel dyktował, bo nie wspomina zupełnie o żadnym podręczniku.

Nota. W sobotę, już wcześniej nad inszy czas, wszyscy do szkoły parato animo przyjsć byli powinni, aby swój pożytek uczenia się przez cały tydzień pokazali na oko.

Prace w sobotę profesora i uczniów były te: *1-mo* prae-missis praemittendis pilną inwestygacją czynić, rewidując errata dochodzić, czy wszyscy omnia pensa umieli; *2-do* naznaczyć donatystom i element. katechizm i wokabuł po 10, przepowiadając im i drugim nakazując, aby tak jak i przedtym siebie i drugich uczyli; *3-tio* dyktować gramatykom katechizm wyższy od dziecinnego, którego miewali po trzy pytania z wok. rano i popołudniu; *4-to* jeden rozdział consequenter diebus sabbathivis przeczytawszy nauki katechizmowej, ten potym z polskiego po łacinie per quaesita juxta syntaxim wykładali; *5-to* następowała korektura stylu polskiego i łacińskiego do sexternów; his finitis in communi w rapturach poprawiały się błędy; *6-to* następowała revisio exercitii, characteris w librosach 3, stylów, doktryny i katechizmu; *7-mo*; proponować z rozdziału, co sobota innego, contenta, quaestiae, lokucye de loco pro laudibus. W pół jedenastej catechismu słuchać i tak śpiewaniem Ave Maria o godzinie 11 szkołę solwować.

W sobotę popołudniu o godzinie 1, popołudniejsze pensa do drugiej odmawiali, potym hora *2-da*, jak i zawsze, Veni Sancte śpiewywali; *3-tio* po Veni Sancte lekcyja przez kwadrans duchowna i pożytek; *4-to* naznaczenie catechismu wszystkim; *5-to* revisio errorum: czyli omnia pensa umieli; *6-to* dyktowanie na święto kompozycyi; *7-mo* dyktowanie doktryny i tej explikacya; *8-vo* revisio tek, sexternow, raptur, pior, omnisque scholasticae diligentiae; *9-no* o godzinie 4 deambulatio tandem na nieszpory do Fary. W pół do piątej odmawiali catechism; po tym następowało naznaczenie pensow na poniedziałek, na ostatek do kaplicy Ś. Jana Kantego na litanie chodzili.

Nota. We czwartki przez cały rok bywali u Ś. Kantego w kaplicy na Prymaryi i tam przy wystawieniu relikwii Inclitum po polsku śpiewywali.

2-do W każdą niedzielę o godzinie pierwszej popołudniu bywali na katechizmie u Fary, a potym w kaplicy, dla zabronienia miejsca i dzwonięcia w kościele farnym. Teraz co niedziela koronkę o Trójcy Najświętszej w kaplicy Św. Jana Kantego popołudniu śpiewają.

3-tio We czwartki i wtorki przed rekreacją popołudniu skryptury młodszy, a starsi liczbę pisywali, podczas zaś pisania książeczkę dobrych obyczajów polityki głośno czytawali.

4-to W szkole dla prywatnej informacyi mieszkający, nabożeństwo ranne i wieczorne z książeczki na to na cały tydzień razem nabożnie odprawiali.

5-to Spowiedź na Wielkanoc, Zielone Świątki, na Święty Jan Kanty i na święta Matki Boskiej odprawiali.

6-to Na chwałę służby Boskiej do kościołów do mszy służyć, na procesy, do chorych codziennie i co święto dysponowani byli.